

KRÓLEWSCY FAE
Z EDENU #1

*Bez względu na
Twój*



JAMIE
APPLEGATE HUNTER

Tytuł oryginału: Viciously Yours (Fae Kings of Eden #1)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

ISBN: 978-83-289-1912-9

Copyright © 2024. VICIOUSLY YOURS by Jamie Applegate Hunter

The moral rights of the author have been asserted.

Translation copyright © 2025 Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

beya.pl/user/opinie/bezkf1

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzje.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: beya.pl

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



TRZYNASTOLETNI

Rennick nie wiedział, co przerażało go bardziej: głosy w jego głowie, których nikt inny nie słyszał, czy szeptane przez nie imię i to, co ono oznaczało.

– Amelia – wymamrotał do siebie i przeciągnął dłonią przez swoje ciemnobrązowe włosy.

To było najpiękniejsze imię, jakie kiedykolwiek słyszał.

Jako fae z królewskiego rodu Rennick nie miał wyboru, kogo poślubi, i przygotowywał się do tego dnia, odkąd był dostatecznie duży, żeby zrozumieć ideę przeznaczonych.

O północy w dniu trzynastych urodzin królewskich fae bogowie szeptali im imię przeznaczonego partnera w taki sposób, że tylko fae to słyszeli. Rozpocynało to proces tworzenia więzi między przeznaczonymi, zanim jeszcze się spotkali.

Amelia.

Królewscy fae mieli lepsze magiczne zdolności niż inni fae, jak również większą fizyczną siłę i szybkość. Ojciec mówił, że bogowie troszczyli się, żeby królewska krew nie traciła mocy i nie zdawali się na przypadek. Dlatego właśnie fae z rodu królewskiego mieli swoich przeznaczonych. Nie istniała potężniejsza magia niż ta łącząca przeznaczonych, co z kolei pozwalało na uzyskanie najsilniejszego potomstwa.

Tym, czego Rennick nie rozumiał w tej idei, było, że sama więź nie zapewniała automatycznie, by przeznaczeni darzyli się miłością. „Czy tak nie byłoby łatwiej?”, pomyślał z rozgoryczeniem.

Bogowie nakazywali, że królewscy fae *muszą* poślubić swoich przeznaczonych partnerów niezależnie od wszystkiego. To nie wydawało się uczciwe. Ale ojciec mówił Rennickowi, że ciąży na nim obowiązek wobec jego przeznaczonej i królestwa, i Rennick chciał zrobić wszystko, żeby ojciec mógł być z niego dumny.

Ojciec Rennicka, Callum, zaśmiał się, wyrывая syna z zamyślenia.

– Znam to spojrzenie. – Callum zerknął z tęsknotą na swoją żonę. – Pamiętam, jak po raz pierwszy usłyszałem imię twojej matki. – Puścił do niej oczko. – *Helena*.

Helena uśmiechnęła się i przewróciła oczami, po czym zwróciła się do syna.

– Kto to jest, skarbie?

Rennick poczuł przypływ niepokoju wypierający zachwyt. A co, jeśli Amelia mu się nie spodoba, gdy się spotkają? Poczuł wątpliwości i niepewnie zaczerpnął powietrza.

– Amelia. Nigdy o niej nie słyszałem.

Znał większość ludzi w swoim wieku w Vale, stolicy Królestwa Gór, a jako że przeznaczeni rodzili się tego samego dnia, zwracał uwagę na dziewczęta, które dzieliły z nim urodziny.

– To normalne – zapewnił go ojciec. – Rzadko się zdarza, żeby spotkać swoją przeznaczoną przypadkiem w naturalny sposób.

Twarz Rennicka pobladła. Mogą się nie spotkać?

Czy to naprawdę byłoby takie złe?

– Rennicku. – Helena pochyliła się nad niewielkim stołem w komnatach Rennicka i poklepała jego dłoń. – Twój tata miał na myśli to, że w czterech królestwach zamieszkałych przez fae żyje mnóstwo różnych osób i nie ma niczego nietypowego w tym, że twoja przeznaczona jest kimś, kogo dotychczas nie poznałeś. Na świecie istnieje zbyt wiele osób, żeby znać wszystkich. – Ucisnęła pocieszająco jego dłoń. – Na pewno ją odnajdziesz. Bogowie tego dopilnują.

Pierwsze spotkanie z Amelią będzie co najmniej krępujące. Wszyscy dziedzice w innych królestwach byli chłopcami, co oznaczało, że musiała być zwykłą fae i nie mogła wiedzieć, że ma przeznaczonego. Będzie w stanie odczuwać jego silniejsze emocje, jednak bogowie przemawiali tylko do fae królewskiego rodu. Zapewne nie będzie mogła pojąć, co oznaczają te obce emocje.

Co jej powie? „Cześć, pobierzemy się, a tak przy okazji mam na imię Rennick”?

A co, jeśli ona nie jest z Królestwa Gór? Jego matka dorastała w Królestwie Ogrodów i nie przeszkadzało jej zimno, ale jeśli Amelia mieszka w Królestwie Tropików lub Królestwie Pustyni, to zamarznie na śmierć.

Będzie musiał zgromadzić dodatkowe koce i płaszcze w pałacu, tak na wszelki wypadek.

– Wiem, że teraz tego nie rozumiesz – powiedziała łagodnie jego matka – ale pewnego dnia ona stanie się najważniejszą osobą w twoim życiu. Twoim zadaniem będzie ją chronić, jeśli sama nie będzie potrafiła chronić siebie.

Wydął pierś i usiadł prościej.

– Spełnię mój obowiązek i będę ją chronił.

Nawet jeśli nigdy się w sobie nie zakochamy.



TYDZIEŃ PÓŹNIEJ

Rennick i jego najlepszy przyjaciel Finn stali pośrodku placu treningowego, ciężko dysząc po ostatniej potyczce. Rennick rozpoczął szkolenie na wojownika, gdy tylko był dostatecznie duży, żeby utrzymać miecz. Ojciec Finna, jeden z najlepszych wojowników w Królestwie Gór, zabierał swojego syna, żeby uczył się wraz z innymi. Finn i Rennick od tamtej pory byli najlepszymi przyjaciółmi.

Niemożliwie wysokie kamienne mury otaczające plac treningowy tworzyły owal daleko poza pałacem. Otwarta przestrzeń mogłaby

pomieścić nie tylko uczniów, lecz cały legion wojowników. Rennick i Finn spędzali tam każdą wolną chwilę, albo ćwicząc wraz z innymi, albo obserwując treningi dorosłych wojowników.

Wysokie drzewa pokryte tęczowymi liśćmi i czapeczkami śniegu dostarczały cienia w bezchmurne dni, jednak nawet one nie wystarczały, żeby złagodzić palące słońce tego dnia. Pot pokrywał lekko opaloną skórę Rennicka. Otarł wilgotne czoło, jednak skórzany rękaw przylgnął do ciała, sprawiając, że poczuł się jeszcze gorzej. Brązowa skóra Finna również lśniła od potu i Rennick uznał, że czas schronić się pod dachem, nim któryś z nich dostanie udaru cieplnego.

Królestwo Gór było zimne i pokryte śniegiem, jednak przez to, że leżało wysoko w górach, znajdowało się bliżej słońca i w bezchmurne dni robiło się tam koszmarnie gorąco, co dokuczało zwłaszcza, gdy miało się na sobie ciężką zbroję. Na domiar złego ojciec Rennicka zwiększył liczbę godzin treningu dla wszystkich uczniów i świeżo upieczonych wojowników.

Nowe oddziały rebeliantów pojawiały się w czterech królestwach fae. Atakowali niespodziewanie i z każdym rokiem stawali się coraz bardziej zuchwali. Na lekcjach historii Rennick uczył się, że z każdym nowym pokoleniem pojawiali się nowi buntownicy, jednak ich cele pozostawały takie same: eksterminacja królewskich fae.

Rennick zapytał kiedyś swojego ojca, dlaczego buntownicy tak bardzo nie cierpią fae z królewskiej krwi, a Callum odpowiedział: „Zawsze będziesz dla kogoś wrogiem, niezależnie od tego, czy zrobisz coś, by na to zasłużyć, czy nie. Twoim obowiązkiem jest upewnienie się, że ta nienawiść nie będzie usprawiedliwiona”.

Mogli podziękować głupim rebeliantom za obowiązkowe dodatkowe treningi.

Gdy wyszli z Finnem z placu treningowego pokryci kurzem, Rennick nie mógł myśleć o niczym innym niż o zanurzeniu się w zimnej kąpieli.

Finn truchtał obok niego, usiłując dotrzymać mu kroku. W wieku trzynastu lat Rennick miał już metr osiemdziesiąt wzrostu i bary szersze niż niejeden dorosły mężczyzna.

– Kiedy twój ojciec wyjeżdża? – zapytał Finn, dysząc.

Rennick w milczeniu sadił naprzód wielkimi krokami.

Finn uderzył go w ramię.

– Odpowiedz mi.

Rennick odepchnął go i zrobił unik, gdy Finn znowu próbował się na niego zamachnąć.

– Jutro rano.

Rodzice Rennicka spędzili kilka dni na sprawdzaniu rejestrów narodzin Królestwa Gór w poszukiwaniu dziewczyny o imieniu Amelia, która urodziłaby się tego samego dnia, co Rennick, jednak nikogo takiego nie znaleźli. Następnego poranka ojciec Rennicka miał wyruszyć do innych królestw, żeby przejrzyć tamtejsze rejestry.

Gdy fae z królewskiego rodu poznał imię swojej przeznaczonej, musiał ją jak najszybciej odnaleźć i dla bezpieczeństwa przewieźć do stolicy swojego królestwa. Najprostszym sposobem na zakończenie królewskich linii było zabicie przeznaczonej królewskiego fae lub ich dziecka.

– Wasza wysokość! – zawołał do Rennicka Rand, ojciec Finna i jeden z najbardziej zaufanych generałów króla. Wyraz jego twarzy sprawił, że obydwaj chłopcy zatrzymali się gwałtownie. Coś się stało. – Grupa rebeliantów wdarła się za mury pałacu. Obydwaj musicie pójść ze mną.

– Jak to się stało? – zapytał Finn, gdy ruszyli za Randem do pałacu.

– Udało im się wślizgnąć do ogrodu – odparł Rand, patrząc w dal.

Ogród. W pogodne dni matka Rennicka spędzała tam całe godziny. Rennick ruszył biegiem w stronę murów pałacu, a pozostała dwójka pędziła za nim, wykrzykując jego imię.

Czuł ucisk w piersi, gdy zbliżył się do pałacowej bramy. „Proszę, niech nic jej nie będzie”, powtarzał w myślach w kółko, dudniąc w biegu stopami o ziemię. Strażnik stanął mu na drodze z wyciągniętą dłonią i Rennick poczuł, jak ogarnia go szaleństwo. Nie mogli go trzymać z dala od matki. W przypływie gniewu rzucił strażnika na kamienny mur.

– Otwórz bramę – polecił głosem, którego sam nie rozpoznawał, i aż się wystraszył.

– Tak, wasza wysokość. – Strażnik machnął do drugiego. – Wpuść go.

Jeśli buntownicy skrzywdzili jego matkę, to będzie w szpitalu. Rennick ruszył biegiem w tamtą stronę, modląc się, żeby jej tam nie znaleźć. Strażnicy uskakiwali mu z drogi. Gdy minął róg skrzydła, w którym znajdował się szpital, zobaczył znajomą sylwetkę ojca właśnie wchodzącego do środka i niosącego w ramionach kobietę o płomiennorudych włosach.

Poczuł, jak jego krew ścina się w żyłach, i zatrzymał się przed drzwiami szpitala.

– Co się stało?

Strażnik stanął przed nim i położył mu dłoń na piersi. Ponad jego ramieniem i przez uchylone drzwi Rennick widział, jak jego ojciec kładzie nieprzytomną matkę na łóżku. Czas się zatrzymał.

– *Mamo!* – Powinien się wstydzić desperacji słyszalnej w jego głosie, jednak widok pozbawionego życia ciała matki zdusił w nim resztki dumy.

Strażnik odezwał się niepokojąco miękkim głosem.

– Najlepszym, co możesz dla niej zrobić, jest pozwolić uzdrowicielowi i jego ludziom wykonywać swoją pracę i nie przeszkadzać im.

Rennick oderwał spojrzenie od matki.

– A co, jeśli umrze?

Strażnik zacisnął usta i obejrzał się przez ramię. Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w to, co działo się w pomieszczeniu, po czym westchnął smutno i gestem nakazał Rennickowi, żeby poszedł za nim.

Gdy wchodzili, Callum spojrzał na nich z taką wściekłością i bólem w oczach, że Rennick omal się cofnął. Ostrożnie podszedł do ojca i z przerażeniem spojrzał na matkę.

Uzdrowiciel i pielęgniarzy wymieniali zakrwawione ręczniki, usiłując zatamować krwawienie, jednak przesiąkały one w zagrażającym tempie. Fae byli silniejsi i szybsi niż ludzie, zwłaszcza fae z królewskich rodów, jednak nie byli nieśmiertelni ani też nie zdrowieli szybko wbrew temu, co mówiły ludzkie bajki. Uzdrowiciel zwiesił głowę i odsunął się.

Rennick podszedł do łóżka z drugiej strony i ostrożnie ujął dłoni swojej matki.

– Kocham cię, mamó – wykrztusił, a łzy płynęły mu po brudnej twarzy.

Ojciec Rennicka pochylił się i pocałował ją w czoło, mamrocząc:

– Do widzenia, ukochana.

Gdy jej pierś uniosła się po raz ostatni, z piersi wyrwał mu się szloch.

Rennickowi zadzwoniło w uszach i nogi się pod nim ugięły, tak że padł na kolana.

Nie wiedział, w którym momencie podszedł do niego Finn. Przyjaciół chwycił go pod ramiona i postawił na nogach. Ojciec Rennicka trwał pochyłony nad swoją żoną i jego ciało drżało wstrząsane szlochem.

Oszołomiony Rennick pozwolił się wyprowadzić Finnowi na korytarz, jednak zatrzymał się jeszcze w progu i po raz ostatni spojrzał na bladnącą twarz matki. Czuł, jak wypełnia go smutek przeszywający całe jego ciało. „Trzynaście lat wspomnień”, pomyślał z goryczą. Tyle mu zostało po matce. Z powodu rebeliantów nie będą już mieli kolejnych. Poczul, jak oprócz smutku pojawia się w nim wściekłość, i sięgnął po nią, łącząc się z tym mrocznym uczuciem całym sobą.

Finn prowadził go korytarzami w stronę skrzydła, gdzie mieszkała rodzina królewska, jednak Rennick ledwie rejestrował otoczenie. Wspomnił ostatnią rozmowę, jaką przeprowadził z matką. Tego poranka przy śniadaniu gawędziła z podeksytowaniem o Amelii i o tym, że zawsze pragnęła mieć córkę. Zastanawiała się, z którego królestwa pochodzi i co lubi.

Poczul przeszywający ból.

Nie będzie jej już przy nim w tym dniu, nie będzie płakać ze wzruszenia na jego ślubie, a jego przeznaczona nigdy nie dozna radości płynącej z posiadania matki takiej jak ona.



SZEŚĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ

– Nie możesz wysłać któregoś ze strażników? – zapytał Finn z irytacją, która wydawała się narastać z każdą mijającą sekundą.

Rennick pokręcił głową.

– Ufam tylko tobie, a tata mówił, że nikomu nie możemy o niej mówić.

O Amelii.

Trwało to miesiące, ale jego ojcu udało się odnaleźć Amelię w jednym z sierocińców w Królestwie Ludzi na podstawie wskazówki z nieoczekiwanego źródła. Ponieważ Amelia nie miała żadnej rodziny, ojciec Rennicka poprosił Charlotte, królową ludzi, żeby pozwoliła na natychmiastowe przywiezienie dziewczyny do pałacu Królestwa Gór. Królowa odmówiła jednak zgody na przekroczenie przez Amelię bariery do czasu, aż Rennick nie obejmie tronu.

Gdy wyjaśniła dlaczego, ojciec Rennicka zgodził się z nią, jednak sam Rennick zniszczył gabinet ojca w przypływie niekontrolowanego gniewu. Rozumiał, że dla Amelii najbezpieczniej było wśród ludzi, jednak miał obowiązek ją chronić, a czuł, że nie jest w stanie tego zrobić, będąc w innym królestwie.

Fae królewskiego rodu potrzebują najpierw osiągnąć pełnię swojej mocy, żeby móc chronić swoje królestwo po objęciu tronu. Z tego

względu bogowie uwiązali ich w ich własnych królestwach do czasu ukończenia przez nich dwudziestu pięciu lat. Fae czerpali magię ze swojej ziemi, a opuszczenie królestwa przed osiągnięciem dorosłości osłabiało ich magię. W przypadku zwykłych fae, którzy osiągnęli pełnię mocy w wieku trzynastu lat, nie miało to aż takiego znaczenia, nawet jeśli wyjechali wcześniej. Dla fae z królewskiego rodu stawka była większa, a ponieważ docelowo byli silniejsi, manifestacja pełni ich zdolności zajmowała więcej czasu.

Rennick położył dłoń na ramieniu Finna.

– Wczoraj coś się wydarzyło, czułem to. – Postukał się w pierś w miejscu, gdzie wczoraj poczuł ból wywołany cierpieniem Amelii. Jej silne emocje rezonowały w nim jak własne. Nie podobało mu się to.

Od godziny próbował przekonać Finna, żeby zaniósł Amelii list od niego. Tylko on, pomijając kilka wybranych osób z wewnętrznego kręgu ojca, znał prawdziwą tożsamość Amelii. Gdyby ktokolwiek domyślił się, kim ona dla niego jest, a jego nie byłoby obok, żeby ją chronić, mogłaby zostać zabita, a do tego nie mógł dopuścić.

Śmierć matki wisiała nad ich głowami niczym ostrze gilotyny. Nie miało znaczenia, że Amelia miał zaledwie trzynaście lat – jej śmierć mogłaby osłabić dynastię Królestwa Gór, a nawet doprowadzić do jej eksterminacji.

– Niby jak mam się zakraść do sierocińca, w którym mieszkają wyłącznie dziewczęta? – zapytał Finn. – Zostalbym aresztowany.

– Przecież potrafisz otwierać zamki wytrychem – przypomniał mu Rennick. – I możesz użyć czaru, by uczynić się niewidzialnym.

Wszyscy fae posiadali umiejętność stosowania magii, dzięki której mogli sprawić, żeby inni widzieli to, co fae chcieli im ujawnić.

– A jeśli pokaże komuś list albo ktoś będzie myszkował w jej pokoju i go znajdzie? – Finn spojrzał wymownie na czarną kopertę, którą Rennick trzymał w dłoni. – Pomyśl, że kłamie albo co gorsza: że mówi prawdę.

Rennick *wiedział*, że Amelia nikomu o tym nie powie. Nie potrafił wyjaśnić, skąd to wie, ale nigdy w życiu nie był bardziej pewny niczego.

– Nie napiszę jej, kim naprawdę jestem ani z którego królestwa pochodzę – fuknął, urażony, że przyjaciel uważa go za aż tak głupiego. – Nawet jej nie powiem, jak wyglądam. A gdy już skończy czytać list, wykorzystaj magię, żeby go odebrać.

Finn przeciągnął dłonią po swoich krótkich, ciemnych, kręconych włosach i jęknął.

– Dobrze, ale będziesz mi winien przysługę.

Rennick się uśmiechnął, jednak po chwili jego uśmiech przybladł.

– Muszę jej wysłać prezent.

Finn wyglądał, jakby miał ochotę go udusić.

– Dlaczego?

Rennick nakazał mu gestem iść za sobą i ruszył w stronę pałacu.

– Przegapiłem jej urodziny.



Amelia wlokła się do domu z biblioteki przez rozmokły śnieg, zzymając się na długą drogę. W tym rejonie Królestwa Ludzi było zimno przez cały rok, a gdy spadł śnieg, robiło się naprawdę paskudnie.

Plaszcz, który miała na sobie, był zbyt obcisły i cienki, przez co niedostatecznie chronił ją przed przenikliwym wiatrem. Sierociniec, w którym mieszkała, był zbyt ubogi, żeby zapewnić wszystkim nową odzież, i w dużej mierze polegał na darczyńcach. Jedna z opiekunek nauczyła dziewczęta podwijać brzegi sukni, tak żeby nie ciągnęły się po śniegu – nie było nic gorszego niż mokra suknia lepiąca się do nóg.

Mogła wrócić do domu od razu po szkole, gdy słońce stało jeszcze wysoko, przesączając się przez wiecznie zielone drzewa, jednak przeczytała już wszystkie książki, które pożyczyła z biblioteki, i potrzebowała nowych. Bez książek przeraźliwie by się nudziła.

To jej wina, że nie miała żadnych przyjaciółek. Zamiast przyłączać się do koleżanek z klasy podczas przerw, gdy wychodziły na zewnątrz, wołała czytać w ławce, przedkładając fikcyjne światy nad rzeczywiste. To nie tak, że nie chciała mieć przyjaciół... pragnęła tego bardziej niż cegogokolwiek, ale ich szkoła nie była duża, co ograniczało

jej możliwości. Ana i Farrah, jedyne dwie dziewczynki z sierocińca w jej wieku, były okropne.

Lubiono ją i ona też lubiła większość swoich koleżanek i kolegów z klasy, ale z dziewczynkami nic jej nie łączyło, a chłopcy wywoływali w niej nerwowość. Amelia musiała się nauczyć mierzyć ze swoim lękiem, jeśli chciała żyć jak bohaterowie czytanych przez nią książek.

Ostatnimi czasy czytała książki przygodowe i romanse. Zawsze pragnęła mieszkać w fikcyjnych światach, o których czytała, jednak za niczym nie tęskniła tak bardzo, jak za opisywaną w tych opowieściach miłością.

Trzynaście lat to jeszcze za wcześnie, żeby martwić się o małżeństwo i własną rodzinę, jednak Amelia nie potrafiła myśleć o niczym innym. Chciała kogoś kochać i żeby ten ktoś odwzajemniał to uczucie. Często się zastanawiała, jak to będzie, jako że nie miała pojęcia, czym jest miłość.

Niemal trzynaście lat temu ktoś zostawił ją pod drzwiami sierocińca z kocykiem i kopią aktu urodzenia, jednak bez wpisanych do niego rodziców. Opiekunki w sierocińcu traktowały ją dobrze i pełniły funkcję matek, których dzieci potrzebowały, jednak często się zmieniały.

Amelia westchnęła i weszła po schodkach do środka, gotowa zanurzyć się w kolejnej książce.



Unosiła się tuż przy krawędzi świadomości, usiłując pochwycić jakiś sen. Słyszała szept, którego nie była w stanie zrozumieć, aż ucił i jasne słońce wpadające przez okno w końcu ją obudziło.

Ona i inne dziewczynki miały to szczęście, że dostały własne pokoje, jednak były one bardzo malutkie i łóżko dało się ustawić jedynie naprzeciwko okna. Nie miała żadnych dodatkowych koców, żeby je zasłonić.

Przewróciła się na drugi bok i naciągnęła poduszkę na głowę, starając się odwlec moment pobudki, jednak szelest papieru pod policzkiem sprawił, że się poderwała.

Odgarnęła z twarzy długie blond włosy i przetarłszy oczy dla upewnienia się, że nie ma złudzeń, zapatrzyła się w sztywną czarną kopertę.

Skąd się tu wzięła? Gdyby leżała na łóżku wieczorem, zwróciłaby na nią uwagę, poprawiając przed snem poduszkę.

Ktoś wszedł do mojego pokoju, gdy spałam.

Ostrożnie sięgnęła po kopertę, przyjrzała się eleganckiemu papierowi i nie zachowując specjalnej ostrożności, otworzyła ją. W środku znajdowała się pojedyncza kartka. Drżącymi dłońmi wyjęła ją i rozłożyła. Zmarszczyła brwi na widok nagryzmołonego na niej listu.

Witaj, ludzka przeznaczone,

czy kiedykolwiek musiałaś coś komuś powiedzieć, lecz nie wiedziałaś, jak zacząć? Tak właśnie teraz się czuję. Sądziłem, że pierwsze spotkanie z Tobą na żywo będzie niezręczne, ale pisanie tego listu jest jeszcze gorsze (słowa są trudne).

Uch, zupełnie mi to nie wychodzi. Nie znasz mnie, ale to, co napiszę, zmieni Twoje życie (tak przy okazji: jestem fae).

Jesteś moją przeznaczoną, a dla fae to wiele znaczy.

To znaczy, że jesteś moja, a ja Twój (niezależnie od tego, czy się nam to podoba, czy nie) i jako przeznaczeni czasami jesteśmy w stanie wyczuwać nawzajem swoje emocje. Ponieważ Ty nie masz magicznych zdolności, nie wiem, czy jesteś w stanie wyczuwać moje, ale ja Ciebie tak.

Czy kilka dni temu byłaś naprawdę smutna? Prawie rozplakałem się na oczach moich przyjaciół i sądzę, że to było z Twojego powodu. To było bardzo zawstydzające.

Tak czy siak, mam nadzieję, że teraz już czujesz się dobrze.

Najlepsze (spóźnione) życzenia z okazji trzynastych urodzin.

Mam nadzieję, że prezent Ci się spodoba.

Twój przeznaczony fae

Nick

PS To może brzmieć głupio, ale gdy mi smutno, wychodzę na dwór i mówię do mojej mamy. Mój tata twierdzi, że ona może nas słyszeć z nieba. Powinnaś spróbować. Ona zapewne też chętnie by Cię usłyszała.

. . .

Amelia przeczytała list jeszcze raz. I jeszcze raz. A potem jeszcze raz.

Po dziesiątym razie doszła do wniosku, że kimkolwiek jest ten cały Nick, najwyraźniej napisał do niewłaściwej osoby. Dlaczego fae miałby sądzić, że ona jest jego przeznaczoną? List nawet nie był do niej zaadresowany.

W romansach czytała o bratnich duszach, jednak nie sądziła, żeby coś takiego istniało naprawdę. *O ile właśnie o to mu chodziło*. W ludzkich szkołach nie uczono zbyt dużo o fae. Nie licząc starych bajek, niewiele było wiadomo o tajemniczym ludzie ze szpiczastymi uszami, ponieważ fae rzadko przekraczali barierę.

Magiczna bariera rozdzielająca Królestwo Ludzi od czterech królestw fae była dodatkowo wzmocniona murem. Fae potrafili przekraczać magiczną barierę samodzielnie, jednak ludzie potrzebowali w tym celu eskorty fae. Niezależnie jednak od magicznych zdolności bądź ich braku, każdy przekraczający barierę musiał mieć na to oficjalne zezwolenie. Amelia nie wiedziała, co się dzieje z tymi, którzy próbują przekroczyć bramę bez przepustki.

Jacob, chłopiec, który chodził z nią do szkoły, twierdził, że ludzie, którzy próbowali przejść przez bramę nielegalnie, nigdy już nie wracali, ale to nie mogło być prawdą. Tak właściwie opowieści o *fae* nie były wcale straszne – po prostu trzymali się po swojej stronie bariery, a ludzie po swojej.

Zerknęła na okno i zobaczyła na parapecie białe pudełko z czerwoną kokardą. Odłożyła list i przeszła przez pokój, żeby zbadać tajemniczą paczkę.

Gdy potraśnęła pudełkiem, poczuła, jak wewnątrz przesuwają się jakiś ciężki przedmiot. Zaciekawiona rozwiązała wstążkę i zdjęła wieczko. Na widok zawartości pudełka krzyknęła z przerażeniem i odrzuciła je odruchowo.

Serce biło jej mocno, gdy patrzyła na podłogę, wiedząc bez cienia wątpliwości, że ktoś splotał jej okrutny żart. Jakże głupia była, sądząc, że fae mógłby... co właściwie? Zarezerwować ją? Uprowadzić o przyszłej miłości? List niewiele wyjaśniał.

Powoli odsunęła pudełko i pochyliła się nad paskudną lalkę leżącą na podłodze. Miała białą porcelanową skórę z czerwonymi plamami na policzkach, nieruchome niebieskie oczy i długie, ciemne włosy.

Nigdy nie lubiła lalek i nie rozumiała, dlaczego inne dzieci się ich nie boją. Nawet w wieku trzynastu lat miała jedynie ochotę wszystkie je spalić. Prychnęła i ruszyła w stronę łóżka, żeby jeszcze raz przeczytać list, ale ten... zniknął.

Odwróciła się, studiując każdy centymetr pokoju. *Gdzie mógł się podziąć? Listy przecież nie znikają magicznie.*

Poczuła dreszcz wzdłuż kręgosłupa i znowu zerknęła na lalkę. Może jeszcze spała i tylko wyobraziła sobie list?

„Czy kilka dni temu byłaś naprawdę smutna?”

Była. Wracając ze szkoły, znalazła w śniegu biednego, półżywego królika. Nie mogła go tak zostawić, więc zabrała go iniosła przez całą Frię, niewielką wioskę, w której mieszkała, do uzdrowiciela zwierząt.

Spojrzał na bezradne zwierzątko tylko raz i stwierdził, że okrucieństwem byłoby pozwolić mu żyć. Obrażenia króliczka były zbyt poważne i było pewne, że umrze powolną i bolesną śmiercią.

Amelia płakała, gdy uzdrowiciel go zabrał. Nigdy nie lubiła patrzeć na krzywdę zwierząt i wprawdzie rozumiała, że polowanie jest kluczowe dla przetrwania, ale musiała odwracać wzrok, gdy myśliwi szli przez wioskę ze zdobyczami z polowania.

Było możliwe, że Ana lub Farrah widziały, jak płacze, i napisały list. Jednak nawet ich złośliwość nie potrafiłaby sprawić, żeby list zniknął. To jedynie świadczyło o tym, że musiała to sobie wyobrazić. Spojrzała ponownie na lalkę i zazgrzytała zębami, bo niezależnie od samego listu stanowiła dowód, że ktoś zakradł się do jej pokoju.

Jeśli jednak list *naprawdę* został napisany przez fae, to mógł go zacczarować. Postanowiła nie ryzykować, lecz pomaszerowała do swojego biurka, wyjęła kawałek papieru, kałamarz i pióro.

Drogi Nicku,

wal się.

Nie pozdrawiam

Amelia

PS Przykro mi z powodu Twojej mamy.

Złożyła ją starannie i położyła na parapecie. Jeśli „Nick” wróci, to chciała, żeby jej wiadomość była jasna i nie pozostawiała wątpliwości.



Pierwsze światło świtu przesączało się przez tęczowe liście, tworząc kalejdoskop barw nad głową Rennicka, który wyszedł na poranną przebieżkę. Zazwyczaj czekał, aż słońce całkowicie wszędzie, nim zaczynał biegać w gęstym lesie, jednak tym razem spędził tam większość nocy.

Nie mógł spać ani siedzieć beczynn timer i uznał, że poranny trening pomoże mu się zmęczyć.

Mylił się.

Po kilku godzinach biegania, wspinaczki i innych ćwiczeń, które mógł wykonać samodzielnie dla zabicia czasu, nadal miał wrażenie, że ten wlecze się niemiłosiernie. Finn powinien już być wrócić z Królestwa Ludzi i Rennickowi kończyła się cierpliwość.

Postanowili, że Finn wyruszy na tyle wcześniej poprzedniego dnia, żeby dotrzeć do sierocińca w porze kolacji, następnie za pomocą magii stanie się niewidzialny i ustali, która z dziewcząt to Amelia, bo nie mieli pojęcia, jak wygląda ani w którym mieszka pokoju.

Po zebraniu informacji Finn miał zostać na noc w lokalnej gospodzie i wrócić do sierocińca przed świtem, żeby dostarczyć list. Miał następnie zaczekać, aż Amelia się obudzi i przeczyta go, po czym zabrać go i wrócić do domu. Rennick nie wziął po uwagę, że być może Amelia lubi spać do późna.

– Już prawie jest w domu – odezwał się ciepły głos.

Rennick odwrócił się i zobaczył swojego ojca.

– Kto? – Nie mógł mieć na myśli Finna, bo nikomu nie zdradzili swojego planu.

Jego ojciec roześmiał się i ten dźwięk był głęboki i przyjemny. Mający ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu i mocno zbudowany

ojciec Rennicka wyglądał jak większa i starsza jego wersja. W jego ciemnych włosach niemal nie było jeszcze śladu siwizny, a oczy błyskały humorem.

Teraz ich kąciki zmarszczyły się w uśmiechu i Rennick zrozumiał, że został złapany.

– Sądziś, że moi wojownicy wpuściliby do Królestwa Ludzi trzynastolatka z podpisanym przez ciebie zezwoleniem i nic mi o tym nie powiedzieli?

Powinien był sfalszować podpis ojca.

– Sfalszowanie mojego podpisu również by nie zadziało – dorzucił jego ojciec, jakby czytając mu w myślach. – Dziecko samotnie przekraczające granicę zawsze budziło by czujność.

– Coś się stało. To bolało – powiedział cicho Rennick, kładąc dłoń na piersi. – Nie fizycznie, ale była zdenerwowana, tato. Musiałem coś zrobić.

– Myślę, że pisanie do niej listów to dobry pomysł – stwierdził ojciec ku jego zaskoczeniu. – Ludzie niewiele uczą o fae i dobrze byłoby, żebyś powiedział jej jak najwięcej.

– Nie może wiedzieć, kim jestem. – Rennick przeciągnął dłonią przez wilgotne od potu włosy. – Gdyby ktokolwiek się tego dowiedział, mógłby ją skrzywdzić.

Jak mamę.

Niewypowiedziane słowa zawisły między nimi. Twarz ojca złagodniała.

– Wiem, synu, i dlatego nie może ci odpowiadać na listy. Jeśli inny fae, nawet któraś z pałacowych pokojówek, dostrzegłby list od niej w twoim pokoju lub w jakiś sposób go przechwycił, mogłoby to narazić Amelię na niebezpieczeństwo.

– Nie będę więcej do niej pisał – oznajmił Rennick. – Mogę jej wysłać książkę historyczną o fae.

Ojciec przyglądał mu się przez chwilę w milczeniu.

– Sądzę, że listy pozwolą wam nawiązać więź. Nie zapominaj o tym, że to bardzo ważne; nie chcesz zachowywać dystansu.

Rennick wyprostował się.

– Nigdy nie zapomnę. Znam swoje obowiązki.

– A ona? – zapytał ojciec. – Jeśli nigdy więcej do niej nie napiszesz, będzie mogła zakochać się w kimś innym i poślubić go, zanim zdążysz ją tu sprowadzić.

Nie pomyślał o tym. Co by zrobił, gdyby coś takiego się stało?

– To doprowadziłoby do osłabienia królewskiej krwi – kontynuował ojciec. – Nie możemy na to pozwolić. Nie chcę też, żebyś nie zaznał radości związanej z poślubieniem swojej przeznaczonej partnerki.

– Przecież to, że jest moją przeznaczoną, nie oznacza, że ją pokocham. – Rennick buntowniczo wysunął dolną szczękę. – Wciąż nie działa w ten sposób.

– Nawet jeśli nie pokochasz jej romantyczną miłością, to i tak będziesz ją głęboko kochał. Wasze dusze są jednym i tym samym.

– Nie mogę jej powstrzymać od poślubienia kogoś innego, jeśli mnie tam nie będzie. – Rennick skończył i w milczeniu czekał, żeby ojciec obalił to stwierdzenie.

Jednak Callum tego nie zrobił.

– Masz rację. Trafiły ci się kiepskie karty, synu, ale to nie oznacza, że powinienes się poddać. Możesz przynajmniej próbować. – Oczy ojca zaszkliły się na chwilę. – Musimy wracać. Finn i Reyna właśnie wrócili.

– Reyna? – powtórzył Rennick.

Reyna była *pokrewną* jego ojca. Głowa śnieżnej pantery sięgała Rennickowi do piersi, a jej zęby wyglądały jak rzędy kościanych ostrzy. Miała śnieżnobiałe futro, kontrastujące z nim czarne oczy i gdyby Rennick nie dorastał w jej towarzystwie, bałby się jej śmiertelnie.

– Uczyniłem ją niewidzialną – zapewnił go ojciec.

Królewscy fae potrafili rzucać czary nawet na całe królestwa, gdy zachodziła taka potrzeba, a biorąc pod uwagę, że wioska, w której mieszkała Amelia, znajdowała się zaledwie godzinę drogi konno od bariery, zaklęcie Reyny na taką odległość nie stanowiło dla króla żadnego problemu. Jedna rzecz tylko zastanowiła Rennicka.

– Możesz rzucać czary poza barierą?

– Bariera nie wpływa na fae, synu – odparł ojciec z rozbawieniem.

Rennick wiedział o tym, jednak go to dziwiło. Chyba nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiał.

Oczy ojca znowu zaszkliły się na chwilę.

– Finn już prawie dotarł do twoich komnat.

Rennick skinął głową i poszedł za ojcem z nowym lękiem w sercu.

Co się stanie, jeśli jego przeznaczona zakocha się w kimś innym?

Albo on?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NIE ISTNIEJĄ GRANICE, KTÓRYCH BYM DLA CIEBIE NIE PRZEKROCZYŁ!

Było tak samo, jak u innych fae z królewskiego rodu. W trzynaste urodziny następcy tronu Królestwa Gór, Rennicka, bogowie wyszeptali w jego głowie imię dziewczyny, którą mu przeznaczili. Amelia. Tyle że w tym przypadku wybranków dzieliła granica nie do przebycia. Ona była człowiekiem. On, jako następca tronu fae, był związany magią ze swoim królestwem do ukończenia dwudziestu pięciu lat. Nie istniała jednak silniejsza magia ani mocniejsza więź niż ta, która łączyła sobie przeznaczonych. Rennick zaczął wysyłać ukochanej anonimowe listy...

Pół roku po swoich trzynastych urodzinach Amelia otrzymała dziwny list. Jego autor twierdził, że jest mu przeznaczona. Przez jakiś czas sądziła, że to tylko żart, ale listy i prezenty przychodziły nadal. Mijały lata. Amelia niepostrzeżenie zakochała się w chłopcu, który pisał do niej tak wytrwale. Była pewna, że nigdy nie spotka swojego adoratora. W końcu fae mieszkali daleko, a ich królestwa od ludzkiego świata dzieliła bariera, której żaden człowiek nie mógł przekroczyć. Aż w dniu dwudziestych piątych urodzin usłyszała słowa, które bardzo dobrze знаła.

Creść, ukochana!

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

**editio
rep**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

